CZĘŚĆ XXXVII — № 39. ROK 19 — (1848.)

TYGODNIK

PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA

KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, lub do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, nadto we wszystkich Pocztowych urzędach w Cesarstwie i Królestwie.

Cena: *Roczna* w Rossyi z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 15 rubli, *Półroczna* 8 rub. srebrem.

WTOREK, 25 Maja. / 6 Czerwca.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

—

Petersburg, *24 Maja. / 5 Czerwca.*

Przez rozkaz dzienny Cesarski w Wydziale służby Cywilnej, z dnia 15 Maja, Zostają podniesieni do rang: Rzeczywistego Radzcy Stanu, za odznaczającą się służbę, Radzcy Stanu: Inspektor budowli cerkiewnych w guberniach Zachodnich *Połowcow*, zarządzający Izbami Dóbr Państwa: Taurycką baron *Rozen* i Wiatską *Ignatjew* — Radzcy Stanu, Radzcy Kollegialni: Inspektor 3 Lustracyjnej Inspekcyi Dóbr Państwa *Piszczałło*, zarządzający Podolską Izbą tychże dóbr *Abaza* i Pomocnik Naczelnika Kommisyi do zrównoważenia pieniężnych poborów od włościan skarbowych *Zaleski*; — Radzcy Kollegialnego, Radzcy Dworu: Zarządzający Grodzieńską Izbą Dóbr Państwa *Kożewnikow* i urzędnik do poleceń przy Ministrze tychże Dóbr *Ordyński*; — Radzcy Dworu, Radzca Podolskiej Izby Dóbr Państwa, Assesor Kolleg. *Gwozdiewicz-Kuźmienko*. — Zostaje mianowany Wileńskim Vice-Gubernatorem Naczelnik Oddziału w Departamencie służby ogólnej Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Radzca Stanu *Poraj-Łątkowski*, na miejsce Radzcy Kollegialnego *Nawrozow*, który na własną prośbę otrzymuje dymisyą.

— Przez Rozkaz dzienny Cesarski w Wydziale Dróg Kommunikacyj i Gmachów Publicznych z dnia 14 Maja, Naczelnik II Okręgu Dróg Kommunikacyj, Jenerał-major *Sołowjew*, mianowany Członkiem Audytoryatu Głównego Zarządu tego Wydziału, a zarząd pomienionego okręgu powierzony zostaje tymczasowo Pomocnikowi Zarządzającego 1 Okręgiem pułkownikowi *Bohdanowiczowi*.

— Przez Reskrypta Cesarskie z dnia 11 Kwietnia, najłaskawiej mają sobie nadane ordery: Św. Alexandra Newskiego, Arcybiskup Władimirski i Suzdalski *Parthenius*; — Św. Włodzimierza 2 klassy, Arcybiskup Chersoński i Tauryćki *Innocenty*, Biskup Mohylewski i Mścisławski *Antoni*, Biskup Simbirski i Syzrański *Teodor* i Biskup Kaukazski i Czarnomorski *Jeremiasz*.

— Przez Reskrypta Cesarskie z dnia 7, 9, 10 i 11 Kwietnia, najłaskawiej mianowani kawalerami orderów: Św. Anny 1 klassy, Naczelnik 2 Oddziału Muzeum Pałacu Cesarskiego (Ermitażu), Rzeczywisty Radzca Stanu *Łabęcki* — Św. Stanisława 1 klassy, Członek Rady Intendentury Morskiej Jenerał-porucznik *Hessen*, Jenerał-majorowie: Dowodzca północnego okręgu budownictwa morskiego *Lebiedew*, Naczelnik artyllery morskiej w Kronsztadcie *Piłkin*, Rzeczywiści Radzcy Stanu: Urzędnik Departamentu Pocztowego *Wedel*, Radzca Kantoru pałacowego w Moskwie, Mistrz Obrzędów Dworu *Bachmetiew*, Radzca Kantoru Intendentury Dworu *Wasilewski* i Naczelnik 1 Oddziału Muzeum Pałacowego (Ermitażu) *Giles*.

— Przez Reskrypta Cesarskie z d. 11, 29 Kwietnia i 1 Maja, mianowani kawalerami orderów: Orła Białego, Naczelnik Sztabu wojska kozaków Dońskich, Jenerał-porucznik *Chomutow*; — Św. Włodzimierza 2 klassy, Jenerał-Kwatermistrz Czynnej Armii, Jenerał-porucznik *Freitag 1*; — Św. Anny 1 klassy, Rzeczywiści Radzcy Stanu: Starszy urzędnik II Oddziału Przybocznej J. C. Mości Kancellaryi *Riepiński* i Członek Rady Ministra Skarbu *Klementjew*; — Św. Stanisława 1 klassy, Naczelnik 1 Okręgu wojska Dońskich kozaków, Jenerał-major *Orłow*.

— W przeszłą Sobotę 15 Maja, Cesarska Akademija Nauk miała posiedzenie publiczne, w którem odczytane było zdanie sprawy o konkursie do nagrod Demidowskich z roku

1847. W ogóle przedstawiono dzieł 33 z których 5 w przedmiocie matematyki, 5, geografii, etnografii i podróży, 4 filologii i lexykografii, 3 Nauk przyrodzenia, 3 Nauk politycznych, 3 Historyi, 3 Prawoznawstwa, 2 Fizyki, 2 Chemii, 1 Nauk wojennych, 1 Medycyny, 1 literatury Rossyjskiej. W tej liczbie 27 dzieł było w języku rossyjskim, 4 w językach obcych, nie licząc Słowników. Akademija nie mając na ten raz do rozrządzenia nad 20,000 rubli, assygn. kiedy liczba dzieł zasługujących na nagrodę była znaczna, postanowiła nieudzielać całkowitej nagrody, te zaś ośm dzieł, które dostąpiły połowicznej, są następujące:

1.) *Postrzeżenia czynione w obserwatorium magnetycznėm i meteorologicznėm w Helsingfors*, (po francuzku przez Prof. Uniw. Helsingforskiego P. *Newander*.)

2.) *Słownik Grecko-Rossyjski* przez P. *Kossowicza*.

3.) *Teorya analityczna falistego ruchu powietrza* (po rusku, przez Prof. nadzw. Uniw. Petersb. P. *Somow*).

4.) *Numizmatyka mahometańska uważane w związku z historyą Rossyi*, (po rusku, przez P. *Saweljew*).

5.) *Naturwissenschaftliche Reise durch die Kirgisen steppe im Jahre 1842* przez P. *Baziner*.

6.) *Przeznaczenie języka słowiańsko-cerkiewnego* (po rusku, przez P. *Biliarskoj*.)

7.) *Teorya równowagi ciał zanurzonych w płynach* (po rusku, przez P. *Dawidow*.)

8.) *Ogląd statystyki gospodarczej Rossyjskiej* (po rusku, przez Professora Uniwersytetu Petersburskiego P. *Gorłow*.)

Nadto cztery dzieła otrzymały pochwalną wzmiankę, mianowicie: *O Chinach*, *Hyacynta* (монаха Іакинѳа), *Pamiętniki Strategiczne* Professora Akademii Wojennej P. *Bohdanowicza*, Kurs teoryi literatury P. *Czystiakowa* i dzieło P. *Linowskiego* w przedmiocie Prawoznawstwa.

— Umarł zostający przy J. C. Wysokości W. X. Michale Pawłowiczu, Jenerał-major *Dawydow 1.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLIJA.

Londyn, 24 Maja. Wczora w Izbie Niższej Lord Palmerston oznajmił, że poseł nasz w Madrycie Pan Bulwer odebrał od Rządu Hiszpańskiego pasporta na wyjazd, lecz że ten wypadek nie pociąga bynajmniej za sobą zerwania stosunków Anglii z Hiszpaniją. Na żądanie złożenia korrespondencyi między P. Bulwer i Xięciem Sotomayor szlach. Lord rzekł, że korrespondencya ta uważana być powinna raczej za prywatną niż za dyplomatyczną, że wszakże złoży takową za otrzymaniem nowych szczegółów.

— Formuje się w tej chwili w Londynie oddział artylleryi z ochotników; Xiążę Albert szczególniej opiekuje się tym zaciągiem do którego świeżo weszli wszyscy urzędnicy pocztowi. Pożądaną jest rzeczą, mówi gazeta z której tę wiadomość bierzemy, iżby stolica miała dla swej obrony i bezpieczeństwa korpus siły zbrojnej złożony z dżentelmenów przyzwoitych i dobrze wyćwiczonych, na przypadek jeżeliby wojska stojące w Londynie otrzymały inne przeznaczenie.

— Podług wiadomości z Dublinu z d. 21 Maja, w Irlandyi. 19 b. m. miała być wielka demonstracya publiczna, ale policya temu zapobiegła zająwszy ulice prowadzące na miejsce schadzki.

Irlandczycy postanowili wyprawić w Mortwal 25 b. m. wielki meeting na obchód unieważnienia processu wyprowadzonego przeciw szefom młodej Irlandyi Smith O'Brien i Meagher (patrz № poprzedz.) Stowarzyszenie Młodej Irlandyi, z tém nierozsądnėm samochwalstwem które je charakteryzuje, upomina swych członków wezwanych na ten meeting iżby się wstrzymali na ten dzień od użycia przedmiotów uległych opłacie konsumpcyjnej oraz żeby zawczasu zaopatrzyli się w bronie i prochy dla stanowczej walki, która nakoniec wybuchnie wraz po żniwie.

— Flotta zebrana w kanale la Manche, między Angliją i Francyą jest znaczna. Prócz okrętów linijowych przybyłych z Cork, jako-to *St. Vincent* od 120, *Prince Regent* od 90 dział pod dowodztwem Naczelnika eskadry admirała Napier, *Ganges* od 64 dział jest już w Spithead i przybędzie tam jeszcze *Bellerophon* od 78 *Caledonia* od 120 i *Blenheim* od 60 dział, tudzież wiele pomniejszych statków.

FRANCYA.

Paryż, 24 Maja. Zgromadzenie narodowe, na posiedzeniu 22 b. m. na wniosek Ministra Prac Publicznych Pana Trélat, jednomyślnie udzieliło miljon franków na potrzeby warstatów narodowych.

Ostatnie posiedzenia tego Zgromadzenia były krótkie i mało przedstawiały interesu; albowiem wszystkie ważniejsze wnioski wypracowują się w tej chwili po rozmaitych kommisyach dla wniesienia następnie na Zgromadzenie.

— Kommisya wybrana dla ułożenia Konstytucyi poleciła swemu Prezesowi P. de Cormenin wypracowanie wstępnego projektu tego zasadniczego prawa.

— Jenerał Courtais został przeprowadzony z małego Luxemburgu do więzienia Vincennes.

— Zapewniają że P. Crémieux zamierza złożyć Ministerstwo Sprawiedliwości i że następcą jego będzie P. Bethmont.

— Monitor ogłosił Dekret Kommisyi Wykonawczej którym Ministerstwo Sprawiedliwości znowu połączone zostało z Ministerstwem Wyznań.

— Minister Wojny P. Cavaignac zniósł urząd Sekretarza jeneralnego i złożył z urzędu jedenastu szefów Sekcyj.

— W Lyonie 15 Maja i następujących dni zaszły ważne rozruchy. Stowarzyszenie robotników pod nazwaniem *żarłoków* (voraces) postanowiło uwolnić osoby aresztowane w ostatnich poruszeniach i w tym celu udawało się zbrojno do komisarza Rządowego P. Bernard, potém do zastępcy Prokuratora Rplitej P. Tabouret. Gdy ten ostatni odmówił

wypuszczenia więźniów, uprowadzony został przez burzycieli do miejsca ich zgromadzeń w części miasta zwanej Croix Rousse; tam był rozmaicie dręczony i lżony, aż go kilku odważnych ludzi uwolnić zdołało. Sąd appelacyjny wywołał natychmiast sprawę o to zaburzenie, które ma też związek z uwięzieniem siedmiu ludzi podejrzanych o podpalanie. Kommisya Wykonawcza przedsięwzięła środki zapobiegające ponowieniu się bezprawi a P. Tabouret w nagrodę za swe postępowanie pełne prawości i odwagi został mianowany drugim Adwokatem jeneralnym przy sądzie apelacyjnym w Besançon.

— Od kilku dni wielkie poruszenie dawało się widzieć między robotnikami w arsenale Tulońskim; jednym z ich wymagań było iżby ich uzbrojono i uorganizowano na gwardyą narodową. Była nawet chwila że robotnicy opanowali arsenał. Sprowadzone wojsko, po żwawej utarczce wyrugowało ich z tamtąd i robotnicy wrócili już do swych zajęć.

— W Lille zaszły także w tych dniach rozruchy. Banda pospólstwa udała się do mieszkania P. Delespaul, przedtém kapitana inżenjerów, a teraz fabrykanta, którego skrzywdziła w sposób najdotkliwszy. P. Delespaul był ciągany po ulicach na powrozie; dom jego zrabowany. Przybycie mocnego oddziału gwardyi narodowej i wojska położyło koniec tym bezprawiom.

— Nakazane zostało niezwłoczne uzbroje nieportów i całych wybrzeży północnego i zachodniego.

NIEMCY.

AUSTRYA. *Wiedeń*, *25 Maja*. Wczora hrabia Hoyos i hr. Wilczek powrócili z Inspruck i przywieźli Reskrypt Cesarski nakazujący ogłosić w całej Monarchii Manifest który J. C. Mość rozkazał już ogłosić w Tyrolu i przesłał w tymże celu Palatynowi Węgierskiemu: (Akt ten odkładamy dla krotkości czasu do przyszłego numeru.)

— Ministerstwo ogłosiło Reskrypt Cesarski do barona Pillersdorff w którym powiedziano, że J. C. Mość uznaje potrzebném pozostać czas jakiś w oddaleniu od Wiednia, aż nabierze pewnego przekonania, że cała ludność stolicy wróciła do dawnych swych uczuć wierności i ufności, zachwianych przez ostatnie wypadki. Rada Ministrów ma dalej prowadzić interesa Stanu, które nie powinny bynajmniej ucierpieć na chwilowém przeniesieniu rezydencyi J. C. Mości do innego miejsca.

— N. Cesarz mianował przed kilku tygodniami Banem Kroacji i Slawonji Józefa Jelacich, nader tam popularnego, jest to silny przeciwnik madżiaryzmu, antypod Pana Kossuth, jego bohatera; przewidywano od tej pory starcie się dwóch żywiołów. Madżary starają się o zjednanie sobie niższych klas słowian; zdaje się, że ich usiłowania nie pozostały bez pewnego skutku. Kroacka szlachta tak się tém przelękła, że Jelacich ogłosił prawo doraźné przeciw burzycielom. W Pradze przeciw żydom ciągła niechęć, wielu z nich myśli emigrować do Ameryki.

— Sejm Austryacki zwołany jezt do Wiednia na 26 Czerwca.

Praga, *20 Maja*. *Gazeta Konstytucyjna* pisze: «Wiadomość o wyjezdzie Cesarza uderzyła miasto nasze jakby piorunem, powszechnie zrozumiano, że w podobnych okolicznościach, tylko jedność i zgoda mogą uratować Monarchiją od rozpadnienia się na części. Natychmiast wszystkie oppozycye ustały; lud, mieszczanie, kupcy, szlachta, wszystkie klassy zbliżyły się do siebie, odkładając na czas dalszy kwestye narodowe, które ich różniły. Komitet narodowy uchwalił adress do Cesarza, z wyrażeniem oburzenia jakie w Czechach wzbudzają wypadki Wiedeńskie i nieograniczonego przywiązania Czechów do osoby Cesarskiej i Monarchii.

Triest, *23 Maja*. Połączona eskadra Sardyńska, Neapolitańska i Wenecka, licząca 7 statków parowych wojennych a w ogóle 19 statków ukazała się przed naszym portem; eskadra Cesarsko-Austryacka stanęła na kotwicy w porcie dzisiejszej nocy; okręt wojenny parowy angielski *the Terrible* stał opodal od portu.

Goniec od jenerała hrabi Nugent przywiozł wiadomość że w nocy na 18 Maja korpus pod dowodztwem hrabi de Thorn wyszedł z obozu pod Trewizą do Werony i musiał się już połączyć z feldm. Radeckim.

HISZPANIJA.

Mądryt, *16 Maja*. Surowy środek przedsięwzięty przeciw don Enrico da Burbon, który pozbawiony został godności Infanta, spowodowany był proklamacyą wydaną przez tego xięcia do Katalończyków, napełnioną obelgami na Królowę, Króla i otwarcie podżegającą tę prowincyą do buntu.

— Margrabia de Tanay de Nerli, Sprawujący interesa Toskanii w Turynie, przesłał 4 Maja Rządowi Sardyńskiemu i konsulowi Hiszpańskiemu w Genui, notę oznajmującą że Wielki Xiążę Toskański uznaje Królowę Izabellę za prawną Królowę Hiszpanii, i pragnie zawiązać między dwoma krajami stosunki przyjaźni. Poseł Króla Jmci Sardyńskiego w Madrycie będzie zarazem sprawującym interessa W. X. Toskanii.

— W Sewilli zaszły znaczne rozruchy; w nich figuruje niejaki Portal, krewny pewnej damy, która miała bliskie stosunki z poselstwem angielskiém; część załogi Sewilskiej podniosła chorągiew buntu. Xiążę i Xiężna Montpensier schronili się na okręt stojący w St. Juan d'Alfarache. Powstańcy wyszli z miasta i są ścigani przez jenerała Shelley, dowodzącego wojskami wiernemi.

— Zajście pana Dal Borgo, sprawującego interesa Duńskie, z hrabią Vista Hermosa, taki miało koniec: Gdy hrabia zażądał od pana Dal Borgo by mu dał słowo honoru, że p. Salamanca nie znajduje się ukrytym w jego domu, odpowiedział mu pan Dal Borgo, że słowa dać nie może, ponieważ pan Salamanca może być ukrytym bez jego wiedzy. Po krótkiej konferencji pan Dal Bargo pozwolił dom

zrewidować jak najstaranniej. Pana Salamanca nie znaleziono. Jenerał oddalił się, ale kazał pilnować domu i okolicznych ulic przez liczną policję (ronda da capo). O godzinie 1 po północy hrabia z swym orszakiem na nowo przybył i zameldował się u pana de Hamal, posła Belgijskiego, który mieszka w tym samym domu, na pierwszem piętrze. Żądał on od hrabiego de Hamal tegoż samego pozwolenia jakie od posła Duńskiego otrzymał. Hrabia de Hamal nie przyjął tego żądania, ponieważ nie było poparte notą. Po kilku godzinach pan de Vista Hermosa powrócił i oddał hrabi de Hamal notę tej samej treści jak wręczona przezeń poprzednio panu Dal Borgo, dodając, że rozkazy swe potrafi wykonać. Hrabia de Hamal, który jenerała de Vista Hermosa przyjmował na schodach, otworzył główne drzwi, za któremi rozciągniętą leżała flaga Belgijska i zapytał pana de Vista Hermosa, czy chce zdeptać flagę Belgijską i wedrzeć się do mieszkania reprezentanta Króla Belgów. Poseł włożył swój mundur a zbrojni służący stali przy nim. Hrabia de Vista Hermosa usunął się, nic nie sprawiwszy. Do tej pory silny oddział policji stoi przed domem i w okolicy ajenci chodzą. Ciało dyplomatyczne odbywa właśnie naradę ogólną.

GRECYA.

Ateny. Gabinet Ateński nie odpowiedział na odezwę Rządu tymczcsowego Weneckiego z 19 Marca. Przesilenie finansowe tutaj tak wielkie, że w skarbie nie ma ani 18,000 drachm. Anglija domaga się dwóch półroczy zaległych, Rząd tłomaczy się brakiem a utrzymuje ciągle swój zgubny systemat finansowy. Przyjęto prawo upoważniające na 5 miesięcy niewymianę banknotów. Valenza powstał na południu. W Chalcis, w Calama, w Phile, zaburzenia; wszędzie musiano posłać wojska.

TURCYA.

Piszą z Konstantynopola 10 Maja: «Poseł Papiezki mons. Ferrieri będzie miał jutro pożegnalne u Sułtana posłuchanie i zabierze się 17 Maja na pakiebot francuzki w porcie do Rzymu. Poseł ten otrzymał od Dywanu, że w Stambule będzie Legacya Apostolska. Patryarcha Jerozolimski monsignor Valerga zajmie to ważne stanowisko i będzie miał głownie sobie poleconém czuwanie nad sprawami katolickiemi na Wschodzie.

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOSCI.

PARYŻ, *25 Maja*. Wczora po otwarciu posiedzenia Zgromadzenia Narodowego, Prezes P. Buchez odczytał listy podpisane jeden przez Franciszka i Henryka d'Orléans, (Xiążęta de Joinville i d'Aumale), a drugi przez Ludwika d'Orleans (Xięcia de Nemours) z dnia 19 i 20 Maja, w których ci Xiążęta protestują przeciw Dekretowi który skazuje na wygnanie członków Rodziny Ludwika-Filippa, domagają się prerogatyw obywateli francuzkich i zaręczają że są dalecy od wszelkich widoków osobistej ambicyi.

W kilka chwil potém sprawozdawca projektu takowego wygnania P. Dornês, wszedłszy na mównicę odczytał swój raport, w którym obstaje za przyjęcem takowego Dekretu. Rozprawy odłożone są na 26 Maja.

Minister Skarbu wniosł na Zgromadzenie projekt zabrania na Skarb wszystkich linij dróg żelaznych za wynagrodzeniem właścicieli w rentach Rządowych według średniego kursu akcyj drogowych i tychże rentów w sześciu miesiącach które poprzedziły rewolucyą 24 Lutego. Projekt ten spotkał żywy opor w Kommisyi mianowanej do jego roztrząśnienia. Gazety również nań powstają. Journal des Débats utrzymuje że środek ten znosi swobodę stowarzyszenia kapitałów i jest pierwszym krokiem do komunizmu.

— Nakazane zostało uzbrojenie brzegów Korsyki.

BERLIN, *28 Maja*. Drugie posiedzenie Zgromadzenia Narodowego Pruskiego 24 b. m. zeszło na sprawdzaniu wyborów, które wzniecily żywe rozprawy szczególniej względem wyboru niektórych członków z W. Xięztwa Poznańskiego.

WŁOCHY. *Turyn*. W Izbie Deputowanych 13 Maja, Minister Spraw Zagranicznych margrabia del Pareto oznajmił urzędowie o przyłączeniu się Xięztwa Placencyi do Piemontu i wyraził nadzieję, że Parma, Modena i inne kraje sąsiednie pójdą za tym przykładem.

Wenecya. Rząd tymczasowy przesłał takiemuż Rządowi w Medyolanie notę z dnia 12 Maja, w której oświadcza że Wenecya przystanie na wszystko, co we względzie przyszłości Królestwa Lombardzko-Weneckiego będzie uchwalone przez Zgromadzenie Narodowe.

Neapol. Gazeta Augsburgska umieszcza nowiny z Neapolu po 16 Maja. Izby miały być otwarte 15 ale wiliją Deputowani oświadczyli że nie wykonają przysięgi na Konstytucyą, jeżeli ta w wielu rzeczach nie będzie zmieniona. Partya anarchiczna wymagała w tym razie żeby była jedna tylko Izba i żeby wojska były wysłane z miasta; Król oparł się; na to gwardya narodowa zbuntowała się, i powznosiła barykady, ale pułki Szwajcarskie i gwardya Królewska wyparli ztamtąd rokoszan, którzy schronili się do domów i z nich strzelali. Bitwa trwała siedm godzin i ukończyła się zupełném zniesieniem partyi anarchicznej. Utworzyło się nowe Ministerstwo, jako-to: Bozelli, Ministrem Spraw Wewnętrznych — Xiążę Ischitela, Wojny i Marynarki — Torella, Handlu — Carascosa, Prac Publicznych — Paolo Rugiero, Skarbu. — Izba Deputowanych została rozwiązana.

MADRYT, *19 Maja*. W dniu 16 Maja spokojność panowała w Sewilli; Xiążę i Xiężna de Montpensier zostawali jeszcze na okręcie. Powstańcy doścignieni byli i attakowani pod San Lucar la Mayor. Naczelnik polityczny Sewilli został zmieniony.

(Nowiny z Londynu nie mają interesu).

(Journ. de S. P. Psz. Połn. R. I.)

LITERATURA.

ZAMEK KRAKOWSKI,

ROMANS HISTORYCZNY.

PRZEZ

AUTORA "LISTOPADA."

TOM II.

XI.

(Dokończenie.)

"Przyjmuję, przyjmuję," rzekł Pan Samuel, wyciągając dłoń swoją; "a te dłonie złączone, znak nierozerwanej przyjaźni, niech Mroczek przebije."

"Slubuję Panu wierność i posłuszeństwo."

"A ja tobie — pozwól że tak do ciebie mówię jako już do swojego — ślubuję tobie przyjaźń i udział do wszystkiego co będzie mojém."

"Udział do złego jak do dobrego, wszystko mi będzie miło dzielić z Panem. A teraz żegnam Pana. Bo trzeba się przygotować ażeby się nie powstydzić szanownych gości, potém uściskać kochaną połowicę, i zawczasu myśleć o wybraniu się, bo to nie na tydzień, ani na dwa."

Poszedł Pan Ezechiel do swojej kwatery na Kleparzu gdzie już wierzchowiec na niego czekał. Puścił się więc do Kosmyrzowa, ale stępą. Niech to będzie między nami, ale tego utaić nie można, że z miną żwawszą ruszał na ostatni turniej. I że nie przyśpieszał konia, owszem odwlekał jak mógł chwilę spotkania się z żoną. Stanął nakoniec przed gankiem, zsiadł z konia, oddał go masztalerzowi: w tém żona wybiegła z domu i rzuciła się w jego objęcie. Pan Ezechiel rad że na wstępie nieprzywitała go gdyraniem, z niemniejszą czułością ją uściskał, i obaj małżonkowie weszli razem do komnaty.

"Co, Ezechielku, może się gniewasz że niespodziewanie przybywam do ciebie w gości?"

"Nie, nie, moje życie, i owszem. A czyżbym się na to z tobą ożenił, ażeby się gniewać kiedy ciebie mogę oglądać... A jakże tam u was nasz Kazio?"

"Zdrów, moje serce, do ciebie podobniuteńki."

"A moje stado?"

"Oj to stado kością w gardle mnie stoi."

"Tylko nie gdyraj, kochanku, przez dziś i jutro, żebyś mnie humoru niepopsuła, a po jutrze zrobisz ze mną co ci się podoba. Musiał tobie powiedzieć Szerszeń że jutro będziemy mieli gości: trzeba ich przyjąć z miną wesołą, a jak mnie zasępisz, jakiż to będzie wstyd dla mnie, jak pomyślą szanowni goście, że z tego jestem markotny, że u mnie jedzą i piją."

"I zkądże tobie przyszło zgromadzać u siebie tyle gości."

"Widzisz, moja kochana żono, jakoś to tak wypadło, że nie mogłem się od tego uwolnić. Uważasz ten złoty łańcuch, co go mam na szyi? Sam Król mi go zawiesił. Jestem "eques auratus" — to wielka rzecz. Otoż z tego powodu zaprosili się u mnie, to ten to ów, żeby ten łańcuch oblać. To jest rycerska rzecz, a niezbędna."

"Musiałeś przecie zaprosić Pana Kasztelana Bieckiego, mojego wujaszka i niegdyś opiekuna?"

"Ja nikogo niezapraszał; ja nie marnotrawnik, żebym się rzucał na ludzi żeby mieć z kim się upić. Pfe! Sami się do mnie pozapraszali. A ja niemogłem powiedzieć: nieprzyjmę was w moim domu. Otobym dopiero się popisał! Chyba wdową chcesz zostać, że byłabyś rada mnie poróżnić z najpierwszymi rębaczami Rzeczypospolitej."

"Któż będzie z personatów? żeby przecie wiedzieć zawczasu jak ich przyjąć."

"Będzie Pan Humiecki, Generał Ziem Podolskich."

"To dobrze; widziałam go parę razy w domu Pana Kasztelana — mojego wuja: o nawet jest ze mną trochę w kuzynostwie. A więcej kto?"

"Będzie Pan Mroczek."

"Nic osobliwego."

"Będzie, będzie.... otoż kiedy się tobie zachciało cóś osobliwego, — będzie Pan Kasztelanic Krakowski, a Hetman Zaporoża, Jaśnie Wielmożny Samuel Zborowski."

"Co ja słyszę! ten rozbojnik, który zabił JW. Kasztelana Wapowskiego, za co lada dzień tracony będzie. — A to skąd?"

"Dajże Jmość pokoj! Już sąd na niego zapadł. Daj Boże WPani tak dobrze mieć jak on przymocowaną głowę do karku. Kazano mu podróżować za granicą i nic więcej."

"Rozumiem — wywolano go z kraju. I ty należąc przezemnie do familii Tęczyńskich, będziesz przestawał z banitą?"

"Powiedziała co wiedziała! Otoż naucz się Wać Pani, że wyrok Królewski ani zaczepił jego czci. I na co te wymówki! Będzie dwadzieścia kilka osób u nas jutro na obiedzie — niema gadania. Ja na wszystko pozwolę, tylko tego niepozwolę żebym na kpa wyszedł. Kto będzie, to będzie, a każdemu będę rad. Moja Basiu! proszę ciebie: moja wola przez jutro; a potém przez cały rok twoja; a wolemy o czém inném mówić. Czy nieprzywiozłaś mnie gościńca z Rusi. Żebyś ty mnie jakiemi kilkuset złotemi zasiliła, oj to by była z ciebie nieoszacowana żona!"

"Czy ty oszalał, Ezechielku. Ta to u nas na Ukrainie taka golizna! Sterta koło sterty, a pieniędzy, pasz. Czy ty myślisz że to Krakowskie, co to plewę spieniężysz na Kleparzu. Ja owszem tu przybyłam żeby od ciebie dostać. Ty tu żyjesz po kawalersku, a na folwarku ani snopa niewidać: więc musisz mieć pieniądze — nie taj się przed żoną."

"Co, ja?! albo ja żyd żebym grosz dusił."

"Tać to ja wiem, że u ciebie grosz tylko na hulanki, i na konie, a o żonie i dziecku ani pomyślisz."

"Ale moja kochana, kiedy tu łatwo wszystko spieniężać, gospodaruj-że sobie na Kosmyrzowie, a ja sobie pojadę na Ukrainę, obaczysz jak nasze sterty spieniężę!"

"Obejdzie się. Ty tam potrzebny jak piąte koło w bryce. Posłuchaj-że, Ezechielku, dziś my z sobą jak mąż z żoną. Jutro na twoim obiedzie znajdować się nie myślę. Nieprzyjaciel Pana Kasztelana — mojego wuja, a do tego banita.... tak, tak, niekiwaj głową.... to nie dla mnie towarzystwo. Hulaj sobie z swojemi burdami bezemnie. Burdy niemieli przystępu do domu Pana Kasztelana — mojego wuja. Może byli tacy między wami sługami, ale my należące do familji, nigdy z niemi nieprzestawały. Ja jutro rano pojadę do Krakowa na nabożeństwo, a z kościoła, zajadę do Pana Kasztelana — mojego wuja. Wiém że mnie nie puści Pani ciotka, chyba aż po jutrze, po obiedzie. Winnam Państwu Kasztelaństwu moją attencją złożyć, a potém jest i interes, bo mam procent do odebrania od mojej summy. A po jutrze wieczorem przyjeżdżam do ciebie, bo myślę że nazajutrz po przepiciu do wieczora się wytrzeźwisz. Mamy wiele z sobą do mówienia o interesach."

"Dobrze, moja kochana, jak każesz; tylko do pozajutra wieczór zostaw mnie samej zabawie."

I w samej rzeczy, cały ten dzień przeszedł gładko. Była wzajemna grzeczność, swarów broń Boże. Owszem wieczerzali spokójnie, i tak dalej.

Pan Ezechiel ze wschodem słońca opuścił małżeńskie łoże, i na wstępie wielka radość go spotkała. Bo gdy wyszedł na ganek, ujrzał do siebie biegnącego Szerszenia, który mu oznajmił że już spał, kiedy przybył dworzanin Pana Samuela z jakąś zbroją dla niego przeznaczoną, i że ją złożywszy w jego ręce, natychmiast wrócił do Krakowa. Pan Ezechiel, uszczęśliwiony pożądanym upominkiem, natychmiast zbroję na siebie przywdział, ciągle unosząc się nad jej doskonałością.

"Szerszeniu," rzekł rozbierając się, "dopiero jestem człowiekiem. Własna skóra do ciała nie tak przypada, jak ta zbroja. To cóś lepszego niż cały Kosmyrzów, i spodziewam się że będzie dla mnie intratniejsze. Już niewiem komu z taką zbroją niedam rady: tchórzowi ją daj a musi zostać odważnym. Słuchaj Szerszeniu, naprzód pilnuj tej zbroi jak oka we łbie, i nikomu niepozwalaj ani końcem palca jej dotykać, jakby jakiej świętości. Wszak nie długo mieć będziesz o niej staranie."

"Albo Wielmożny Pan myślisz wkrótce się jej pozbyć?"

"Ale — otoś mnie poznał! Mnie co innego w głowie. Jmość tylko co niewidać jak mnie Piotra napędzi. Już zabierała się wziąć mnie w obroty za ten wielki obiad co go dziś sprawuję, a co to będzie jak się dowie że już po procencie, z tej-to summy co to mamy u Pana Kasztelana Tęczyńskiego. Jedno że to wszystko odłożyła do jutrzejszego wieczora. Ale ja niegłupi tego na miejscu czekać. Słuchaj-że, Szerszeniu, na ciebie się spuszczam, że mi pomożesz głowę od tej biedy uchylić. Zrób wszystko co ci rozkażę i tak jak rozkażę. A pamiętaj że ty nie baba, ażebym niepotrafił obydwóch uszów tobie oderznąć jak mnie skrewisz."

"A Wielmożny Panie! czy kiedy w życiu nieumiałem spełnić rozkazów pańskich. Pan każe, sługa musi."

"Prawda, Szerszeńku, z ciebie sługa niepospolitego rozumu, zgrzeszyłbym żebym ci tego nieprzyznał. Owoż tedy, ja myślę pożegnać Kosmyrzów jutro rano."

"A czy na długo?

"Co tobie do tego... Więc tak — Kosmyrzów, a szczególnie moją zbrojownię i stajnię, twojej opiece poruczam, bo po dzisiejszej uczcie nie będzie czego w piwnicy pilnować, a jeżeli na przypadek cóś się tam z resztek pozostanie, niech tobie służy: a gospodarstwo Kosmyrzowskie oddaję tobie do wiernych rąk. Pan Kaźmierz ułoży mnie w Krakowie instrument na komis dla ciebie, ja go podpiszę, a ty się bezemnie wyjadaj o to z Jmością. Mnie nic do tego — rozumiesz?.. Dziś, choćby zaraz, wypraw do Krakowa prosto do kamienicy Panów Zborowskich mojego giermka Jasia Brochwicza, na klaczy Nielepce, do której jest wzwyczajony, a którą dla niego przeznaczam. Dodasz mu mojego węgrzynka Kubę, który choć głupiec, ale jestem przywykły do jego usług, i wyprawisz go na koniu skarogniadym Brandyzie, własnie pod niego. Ale rozumie się w zupełnym moderunku, jak zwyczajnie na wojnę. I z sobą poprowadzą Sułtana i Podbielca, ale objuczą ich: ty wiesz co rycerzowi potrzeba na długą wyprawę, na ciebie się spuszczam. Tylko miej baczność, żeby nikt niepotrzebny niezazierał do stajni, kiedy będą juczyć konie. I niech tak ruszają powoli tam gdziem mówił, a Pan Kaźmierz zajmie się niemi. Moja Jmość jak się obudzi, wybierze się do Krakowa na nabożeństwo. Tu sęk żeby ich po drodze nie napędziła: gotowa ich kazać zawrócić; niby nie brakowało jak to. Więc tak ułóż z woźnicą Grzesiem, który ją zawiezie do Krakowa, żeby ona moich ludzi niespotkała. Jeżeli ich z daleka spostrzeże, niech się rzuci w prawo czy w lewo, niech błądzi nareszcie: dla tego mu głowa z karku niezleci. A daję słowo rycerskie, że jeżeli mi się źle spisze, dostanie toporem po łbie. Jmość nocuje w Krakowie, a ja jutro rano biorę na siebie Ketlerowską zbroję, z całą jej assystencją, i na moim ulubionym Boreaszu, do Krakowa; a gdybym oko zostawił w Kosmyrzowie po niego niewrócę. A notabene, spuszczę przyłbicę, żeby, broń Boże spotkania Jmości wracającej z Krakowa, mnie niepoznała. I w Krakowie może jakie parę tygodni posiedzę, więc będziesz się znosił ze mną. Bo to lub owo wypadnie tobie przypomnieć. Ty mnie zawsze znajdziesz albo w kamienicy Państwa Zborowskich, albo u Falendysza. Zrozumiałeś?"

"Wszystko co Wielmożny Pan zaleciłeś, natychmiast będzie się spełniało."

"Dobrze, synu; tego spodziewałem się po tobie. A nie mam potrzeby przypomnieć, że trzeba żeby dziś o drugiej po południu moi goście byli syci i napojeni. Do wieczora hulanka, potém się trochę wyśpi, a zrana — naprzód!"

"Niech Pan będzie spokojny. Wszystko pojdzie jak z płatka."

I w samej istocie wszystko się spełniło. Brochwicz i Kuba wyprawieni zostali z objuczonemi końmi, nim Pani Zdorzyna się obudziła. Ona wyjechała poszóstną kolasą do Krakowa. Wszystkie przygotowania do uczty się zrobiły. Pozjeżdżali się Panowie i szlachta. Niejednokrotnie spełniano kielichy za zdrowie Pana Samuela. Wszyscy, obiecując sobie rychły jego powrot. Dopiero wieczor zaczęli się rozjeżdżać, każdy należycie podochocony. A gospodarz ze wszystkich myśli swoich wynurzywszy się przed Panem Samuelem i Panem Kaźmierzem, zwyczajnie jako gospodarz, najwięcej się utraktował; tak dalece, że go trzeba było wynieść do łóżka i że nie miał dość przytomności żeby się pożegnać z gośćmi. A nazajutrz, uzbroiwszy się w Ketlerowskiej zbroi, ruszył samopas do Krakowa; gdzie, bez szwanku, to jest bez spotkania z swoją połowicą, się dostał, i ulokował w izbie Pana Mroczka, którego nad wszystko miłował, i rad był że odtąd jego przygody podzielać będzie.

Pan Samuel czasu niestracił. Ani chciał korzystać z terminu zostawionego jemu wyrokiem Królewskim. Akt donacyjny na wszystkie swoje dobra, przyznał braciom rodzonym, Panu Kasztelanowi Gnieźnieńskiemu i Panu Krzysztofowi, wedle Konferencji danej mu od Marszałka Koronnego. A w towarzystwie Pana Mroczka, Zdory i kilku sług i przyjaciół, we dwadzieścia koni, puścił się ku Zaporożu.

Droga jemu wypadała przez Ziemię Przemyślską, i ku niej obrócił kroki. Ale drugiego dnia pochodu, rzucił się nagle w prawo, ku Karpackim górom, z niemałém zadziwieniem Pana Ezechiela. Było to w skutku rady Pana Mroczka, do której niebył przypuszczony. Cała Ziemia Przemyślska, podburzona przez Panią Wapowskę, była jakby w powstaniu, żeby na przejeżdżającym Panu Samuelu pomścić śmierć jej Kasztelana. Pan Mroczek radził jej unikać. Była o to żwawa sprzeczka z Panem Samuelem, który ufny w męztwie, i swojem i tej garstki jego towarzyszów broni, chciał tę Ziemię przejść przebojem. Ale Pan Mroczek zrobił mu uwagę, że chociażby, o czém niewątpi, udało się im przedrzeć przez hufce szlachty im nieżyczliwej, to nastąpić nie może bez przelania krwi szlacheckiej. Z czego nowe potwarze wzrastać będą naprzeciwko Pana Samuela, które mu przeszkodzić mogą do powrotu w ojczyznę. Że jemu więc wypada wynieść się z posiadłości Rzeczypospolitej najspokojniej, unikając wszelkiej walki. Że przez wzgląd na braci pozostałych a narażonych na niechęć potężnych stronnictw, winien iść za tą radą. I że najwłaściwiej dla niego, przez Węgry i Siedmiogród dostać się do Zaporoża. Ta rada trafiła do przekonania Pana Samuela, ile że idąc za nią, miał sposobność widzenia się z Xiężniczką Gryzeldą, i złożenia u jej nóg nagrody, którą był otrzymał na tym turnieju, gdzie zebrał tyle wawrzynów, ale który był pierwszą przyczyną jego tułactwa.

KONIEC TOMU DRUGIEGO.

ROZMAITOŚCI.

—

JESZCZE SŁOW KILKA O HENRYKU WIENIAWSKIM Z POWODU POŻEGNALNEGO KONCERTU 16 MAJA.

Po tém wszystkiém com już w Numerze 30 Tygodnika o wielkim talencie tego dziecięcia powiedział, nic, zdałoby się więcej na pochwałę jego dodać nie można—lecz nowa, najwybitniejsza strona talentu jaką na ostatnim swym koncercie odkrył, tak nas zdziwiła, tak poraziła, że niewiem prawdziwie gdzie znaleźć słowa, któremibym mógł zadość wyrazić zapał i admiracyą dla tego rzadkiego fenomenu w świecie muzykalnym, tego pięknego *monstrum sine vitio*. Mam tu mówić o talencie *kompozytorskim* dziecięcia lat 12, które się nigdy u nikogo tej sztuki nie uczyło! i muszę tu znowu przytoczyć te same słowa La Bruyère'a które w przeszłym artykule o Wieniawskim wziąłem za temat: «Il «apparait de tems en tems des hommes, rares, exquis..... «ils font et agissent avant que de savoir, ou plutot ils sa«vent ce qu'ils n'avaient jamais appris.» Takim jest w rzeczy samej Wieniawski. Gdzie, kiedy i jakim sposobem mógł się on nauczyć sztuki wyrażania hieroglifami swych myśli? sztuki tak trudnej rozwijania, szykowania ich w porządek logiczny i umiejętnego, trafnego, dokładnego przenoszenia na papier — a przenoszenia tak wiernego i ostrożnego, aby nic w tej przeprawie nie totonęło, nie tylko nie zatarło, ale nawet swej barwy, blasku i świeżości nie straciło, w najmniejszych odcieniach szwanku nie poniosło!

— Dla czego tak mało mamy znakomitych kompozytorów?

— Każdy prawie muzyk, a przynajmniej większa część kompozytorów mają myśli muzyczne, często piękne, śmiałe i wzniosłe, lecz rzadki z nich umie szafować mądrze temi drogiemi darami Nieba; nie każdemu dana wiedza korzystania z chwil natchnienia; rzadko kto umie rozwikłać ten chaos, rozwinąć dokładnie swe myśli, spoić je potém łańcuchem pięknej i jasnej logiki i w symetryczny ułożywszy porządek przenieść wiernie na papier a przenieść tak wyraźnie i gorąco, iżby ten co będzie czytał tę czystą spowiedź twego serca, wyrażoną kruczkami i ogonkami na pięciu linijkach, zrozumiał myśl twoję, jej polot i znaczenie, i uczuł to, cóś ty uczuł w tej chwili, i zapłakał tam, gdzieś chciał aby płakano, i łzami zapłacił ci za łzy i uczucia twoje.

Wielka to tedy i nader mozolna nauka dla człowieka który się kompozycyi poświęca. Przy największym od Przyrodzenia talencie, przy największym zasobie myśli, świeżych i nowych, przy największej łatwości pięknego ich rozwijania i w coraz odmiennych formach układania w jedną całość (mającą zawsze na widoku *myśl główną*, do której wszystkie inne ciągle kierunek swój obracać mają) — potrzeba jeszcze poświęcić dobrą część żywota na zgłębienie

nauki harmonii, kontrapunktu, instrumentacyi, jedném słowem całej Teoryi Muzyki.

Widzicie tedy, że trzeba być cudném zjawiskiem jak Mozart, ażeby w 8 roku życia, samemu, wbrew wszelkim przeciwnościom ze strony ojca, ukradkiem wyuczyć się grać na fortepjanie, na skrzypcach i w tymże czasie komponować sonaty, waryacye, menuety, koncerty, z towarzyszeniem obligato całej orkestry, nie wyłączając miedzianych instrumentów, trąb i kotłów! Widzicie wyraźnie że to wszystko działo się siłą nadprzyrodzonej władzy, którą massa nazywa Geniuszem, a ja *wolą Bożą*. I patrzcie jak ten Mozart choć cuda im żywe na każdym pokazuje kroku, patrzcie jak cierpi niepojęty, odepchnięty od swoich, biega w Paryżu od domu do domu, ofiarując się dawać lekcye na skrzypcach lub klawikordzie po 20 groszy; bo głodny, bo biedna matka leży na łożu śmierci bez pomocy! A on, zawsze rzeźwy, cały zajęty tylko swoją sztuką, Niebem, do którego dusza jego rwie się przykuta do ziemi, do ciała. I patrzcie z jakim zapałem tworzy coraz nowe cuda, piękniejsze i wspanialsze jedne od drugich, jak gorąco modli się stwarzając rolę Donny Anny, najpiękniejszy ideał kobiety - Anioła, jaki Bóg pozwolił mu wcielić na tej ziemi!

Oto co jest prawdziwy geniusz: człowiek wyprzedzający naukę, prawa, reguły.... dla tego aby sam je dawał drugim — lecz wieluż takich ludzi? — niestety! mniej niż komet na Niebie — takie nadprzyrodzone zjawiska wiekami tylko zstępują na ziemię.

Nie idzie jednak zatém iżbyśmy odmawiali czci i szacunku ludziom nie tak hojnie w tym zawodzie od Natury uposażonym — owszem: «każdy robotnik godzien swojej strawy,» — mówi Pismo.

. . . .

Wieniawski zadziwił nas nadzwyczaj wykonaniem dwóch sztuk *kapitalnych* swojej kompozycyi. Jedna z nich fantazya z waryacyami na oryginalny temat, (E dur) powszechne na Publiczności sprawiła wrażenie — wszystkie warunki tego rodzaju kompozycyi najwierniej zachowane. Introdukcya *(Allegro maestoso)* pięknie bardzo napisana, a *decrescendo* prowadzące do tematu (solo skrzypców), prawdziwie po mistrzowsku stopniowane — Waryacye i Finał *cudowne* w całém znaczeniu słowa. Druga kompozycya Wieniawskiego exekwowana w tymże koncercie była *Rondo alla polacca*. Tu wyznaję publicznie że kompozycya ta z tak pięknym planem napisana, tak rozumnie prowadzona, iż każdemu z kompozytorów zaszczyt by przyniosła. Główny motiw (E moll $\frac{3}{4}$) bardzo oryginalny, pełen czucia i śpiewności. Słysząc ten utwor przyznam się iż zwątpiłem azali który z Paryskich artystów nie przyłożył ręki do tej partytury, chociaż zacna matka Henryka zapewniała mię że to Rondo tu w Petersburgu napisane przeszłej jeszcze nocy. Byłem w osłupieniu i nic nie mówiąc nikomu postanowiłem skorzystać z najpierwszej wizyty u mnie Henryka, aby go w gabinecie bez ceremonii wziąść na proby i zbadać cokolwiek jego wiadomości teoretyczne.

«Lecz co słyszę, o straszna ciekawości karo!»

mój Henryś nie ma nawet pojęcia o terminach teoretycznego języka, a dotąd nie wziął jeszcze w Paryżu ani jednej lekcyi kontrapunktu!... obstupui!.... zajrzałem raz jeszcze w jego partycyą: dobrze i poprawnie napisana!.... gubię się w domysłach.... a mały Henryczek nie dbając zupełnie o to w jak okropnym kłopocie postawiły mię jego *teoretyczne wiadomości* przechadza się spokojnie po gabinecie i zagrał od niechcenia «La ci darem la mano» z don Juana.... Mozart przyszedł mi na myśl! Natychmiast siadam do fortepianu, uderzam kilka akordów i przechodząc z tonu w ton, rozwijam myśl zupełnie nową i oryginalną.... lecz co słyszę!?....Henryk akompanjuje mi jakby grał z nót sztukę wyuczoną.... bravo....idę dalej, obracam myśl moją *fugato*, Henryk nie opuszcza mię — przechodzę akordami w coraz silniejsze crescendo.... nareszcie chcąc zadać cios niespodziany memu przeciwnikowi uderzam nagle akord w innym zupełnie tonie, wtedy właśnie gdy Henryk na septimie zmniejszonej zaczynał z czułością tryllować jak słowiczek;....tu walka stała się zaciętą — ja, jak spienione bałwanami morze przechodziłem półtonami przez całą klawiatnrę, on — jak Syrena wzbijał się piersią ponad fale i pierwszy mój motiw śpiewał oktawami bez najmniejszej przemiany. Tak gorąca walka trwała blisko godziny; uczuliśmy oba potrzebę odpoczynku i jakby myśli nasze na jednę nastrojone były notę, zeszliśmy razem do *adagio*, w którém usłyszałem jakby użalania się młodego artysty żem mu nie dowierzał i na tak długą i męczącą wystawić chciał probę... Ja z mojej strony chcąc mu nagrodzić jego cierpienia, przeszedłem w *allegro brillante* stanowiące *finał* naszej improwizowanej fantazyi; gdzieśmy obaj idąc w zapasy dowiedli sobie ileśmy się zrozumieli i ile się nawzajem cenimy. Po ukończonej improwizacyi Wieniawski rzucił mi się z radością na szyję, zapewniając że od nikogo, prócz odemnie nie chce się uczyć kontrapunktu, — «umiesz go już więcej niż ci potrzeba» powiedziałem — pracuj tylko wytrwale i twórz coraz nowe rzeczy, a mam nadzieję że wkrótce zaliczemy cię do pocztu znakomitych naszego wieku kompozytorów.»

Gdym pozostał sam, wziąłem natychmiast pióro do ręki aby fakt tak stanowczy, tak rzadki i niespodziany podać do wiadomości — Więc i my mamy muzykalne geniusze?... niewiele ich;— lecz gdzież jest znakomitych ludzi *wielu*? Bodaj-że nigdzie!... dwa trzy prawdziwe talenta, a reszta... głosne bębny za górami!... Powinniśmy i z tego już cieszyć się że mamy dwóch skrzypków pierwszego rzędu — Lipiński i Wieniawski! — kto pisał w naszym wieku lepsze kompozycye dla skrzypiec jak Lipiński? Wszyscy mu to przyznali artyści — niemamy, jak widzicie, powodów do narzekania.

W. Każyński.

w Petersburgu,
20 Maja 1848.

Позволяется печатать. 24 Мая 1848 года. *Ценсоръ И. Срезневскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.